

W wysłanym **19 czerwca 2017** do Prokuratury Generalnej i Komendy Głównej Policji oraz Prokuratury Okręgowej w Świdnicy piśmie, zawarłem sugestie, co do pewnych osób, które według mojej oceny mogły dopuścić się zabójstwa Anny Kembrowskiej i Roberta Odźgi. Sugestie te były efektem analizy różnych informacji, jakie otrzymałem od kilku osób, nie mających (co muszę wyraźnie podkreślić) na temat zabójstwa z 1997 roku żadnej wiedzy. Przesyłając organom ścigania efekty analizy uzyskanych informacji, wskazałem na pewne istotne przesłanki, a nawet poszlaki, które moje podejrzenie w znaczny sposób uprawdopodobniają, a zwłaszcza na to, że określone cechy psychofizyczne pewnych osób przeze mnie wymienionych, w pełnym zakresie odpowiadają cechom określonym w sporządzonym przez **IES im. J. Shena** portrecie psychologicznym sprawcy. Szczególny nacisk położyłem na to, że wskazane przeze mnie okoliczności w istotny sposób tłumaczą powody, dla których zarówno Anna, jak i Robert, zostali obnażeni od pasa w dół.

Nie wiem, jaką reakcję w organach ścigania wywołało to pismo, ale do **5 grudnia br.** nie miałem żadnej informacji, czy w sprawie tej wrocławska policja podjęła jakieś działania, mające na celu weryfikację przedstawionych sugestii. Wprawdzie w dwóch wywiadach prasowych rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Świdnicy, na pytanie dziennikarza, czy po uzyskanej informacji, prowadzone są jakieś działania, odpowiedział, że owszem, ponieważ **przesłuchiwani są świadkowie**. Przyznam szczerze, że w pierwszej chwili odpowiedź ta po prostu mnie zmroziła, bo takie postępowania mające na celu zweryfikowanie moich sugestii, równałoby się z kompletnym „położeniem” tej sprawy. Szybko jednak przysłała refleksja, że pan prokurator (którego znam osobiście i niezmiernie cenię) po prostu nie mogąc powiedzieć niczego innego, zbył nadmiernie dociekliwego dziennikarza, wygłaszając nic nie znaczącą formułkę.

Jakiś czas później otrzymałem wezwanie na przesłuchanie w **charakterze świadka** na 5 grudnia br. w sprawie – i tu moje zdziwienie – operacyjnej, na co wyraźnie wskazywał podany na wezwaniu symbol, związany właśnie z tego rodzaju policyjną działalnością. Otóż zostałem wezwany „w sprawie **RTO 34/15** o czyn z **art.148 § 1 kk**”, co dla znającego temat oznacza, że przesłuchanie dotyczy zdarzeń objętych działaniami prowadzonymi w ramach objętej rejestrem teczki operacyjnej, a więc nie mającymi charakteru procesowego. Jak wiadomo, działania operacyjne objęte są klauzulą tajności. Stąd moje zdziwienie, że w ramach działań operacyjnych prowadzonych na podstawie tajnych instrukcji, ktoś chce mnie przesłuchiwać na zasadach określonych w kodeksie postępowania karnego, czyli w rygorze procesowym. Ponadto zwróciłem uwagę, że przekazana mi kserokopia wezwania, **nie została zarejestrowana** w dzienniku podawczym, a nie mając nadanej tzw. liczby dziennika, w rejestrach dokumentacji prowadzonych w wydziale kryminalnym KWO oficjalnie nie figuruje. Wszystko więc wskazuje, że miałem być objęty czynnością jak najbardziej operacyjną.

Dla osób nie znających niuansów związanych z tą problematyką, śpieszę wyjaśnić, dlaczego wszystko to wzbudziło we mnie pewien niepokój, połączony ze zdziwieniem.

Zacząć muszę od tego, że **INFORMACJA** nie jest **DOWODEM**, a ja organom ścigania przesłałem jedynie pewną informację, która winna być następnie sprawdzona w ramach działań operacyjnych i dopiero po jej uprawdopodobnieniu, w tym zlokalizowaniu dowodów w sprawie lub środków dowodowych, nastąpić powinny działania procesowe mające na celu ich zabezpieczenie, również w postaci przesłuchania różnego rodzaju świadków. Z tym, że w zdecydowanej większości przypadków zakazane jest przesłuchiwanie osoby, która **przekazała informację operacyjną, nie będącą samą w sobie dowodem w sprawie.** Tak, jak to ma miejsce w moim przypadku, w sprawie sugestii przekazanej Prokuraturze i Policji.

Ponadto zostałem przesłuchany jako świadek w sytuacji, kiedy śledztwo w sprawie zabójstwa Anny i Roberta w dalszym ciągu ma status **sprawy umorzonej**, a więc takiej, w której już nie toczą się jakiegokolwiek czynności procesowe. Oczywiście każde umorzone postępowanie może być podjęte, jeżeli pojawia się nowe dowody lub okoliczności pozwalające na ustalenie sprawcy i postawienia mu zarzutów karnych. **Art. 327 § 3 k.p.k.**, stanowi, że prokurator przed wydaniem postanowienia o podjęciu umorzonego śledztwa, może zlecić Policji dokonanie **niezbędnych czynności dowodowych**, w celu sprawdzenia okoliczności uzasadniających wydanie takiego postanowienia.

Aby było to bardziej zrozumiałe wyjaśnię to na wymyślonym przykładzie:

- w sprawie o zabójstwo śledztwo zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawców, ponieważ na miejscu zdarzenia nie ujawniono żadnych śladów poza łuską i pociskiem wystrzelonym z broni, którą posługiwał się sprawca. Po jakimś czasie policja otrzymuje informację, że osobnik X posiada **GDZIEŚ** ukrytą broń i opowiadał po pijanemu, że użył jej do dokonania jakiegoś zabójstwa. Można oczywiście na podstawie tej informacji wystąpić do prokuratora o wydanie postanowienia o podjęciu z umorzenia śledztwa i w jego ramach dokonać procesowego zatrzymania, a następnie przez 72 godziny „nakłaniać go”, by wyjawiał, gdzie ją schował, aby poddać ją następnie badaniom mającym na celu ustalenie, czy została użyta do tego właśnie zabójstwa. Jednakowoż jestem przekonany, że mądry i doświadczony prokurator takiego postanowienia nie wyda, ponieważ kiedy „namowy” policjantów nie przyniosą skutku, delikwenta trzeba będzie wypuścić, co oczywiście szanse na zdobycie dowodu zbrodni zostaną bezpowrotnie utracone. Natomiast mądry przełożony policjantów, prowadzących działania operacyjne, nakaże im podjęcie takich działań z wykorzystaniem wszelkich dostępnych prawem środków techniki operacyjnej (kontrola prowadzonych rozmów i korespondencji, obserwacja, kontrolowana prowokacja, inwigilacja przy zastosowaniu policyjnych tajnych współpracowników itp. itd.), aby doprowadzić do zlokalizowania miejsca, gdzie broń została ukryta. I dopiero po tym, jak miejsce to zostanie zlokalizowane, powinien wystąpić do prokuratury o wydanie postanowienia w trybie **art. 327 § 3 k.p.k.**, aby dokonać procesowego zabezpieczenia tego dowodu oraz przesłuchania ustalonych w trybie operacyjnym świadków. Wówczas, jeżeli broń ta faktycznie została użyta do tego zabójstwa, sukces jest gwarantowany. W sprawie moich sugestii wskazującego jako sprawców pewne konkretne osoby, odniosłem wrażenie, że opisany wyżej tryb postępowania został zaniechany. **Sądę tak na podstawie tego, o co mnie przesłuchujący policjanci pytali, przez co**

odniosłem nieodparte wrażenie, że jest to pierwsza czynność, jaką w związku z moim pismem z 19 czerwca w ogóle podjęli.

Oczywiście nie mogę szczegółowo zrelacjonować zadawanych mi pytań i udzielanych odpowiedzi, albowiem było by to nieuprawnione ujawnienie treści czynności procesowych, ale zgodnie z prawem, mogę powiedzieć, że przesłuchanie dotyczyło wyłącznie okoliczności, w jakich wszedłem w posiadanie wiedzy, oraz treści tej wiedzy, którą przekazałem organom ścigania. **A więc dotyczyło zdarzeń, które absolutnie nie mogą być w tej sprawie jakimikolwiek dowodami.** Jeżeli zatem po upływie prawie 6-ciu miesięcy od dnia, kiedy moje informacje do nich dotarły, policjanci pytali się mnie o coś, co powinni dawno już sprawdzić, to może oznaczać, że żadnych działań jednak nie podjęli. Tym bardziej, że w moim piśmie wskazałem, iż opisane osoby aktualnie dopuszczają się czynów, które w świetle kodeksu karnego są samodzielnymi przestępstwami. Podsunąłem to celowo, mając na uwadze, że można by zatrzymać je pod zupełnie innymi zarzutami, co w znakomity sposób umożliwiłoby podjęcie wszelkich innych czynności procesowych, ukierunkowanych na ujawnienie i zabezpieczenie dowodów wskazujących na ich związek z zabójstwem.

Ala najbardziej zaniepokoił mnie główny powód, dla którego wrocławscy policjanci zdecydowali się na przesłuchanie mojej skromnej osoby. Otóż było nim stwierdzenie prowadzącego program „Interwencje” TV Polsat, która 27 listopada wyemitowała reportaż filmowy dotyczący sprawy zabójstwa z 17 sierpnia 1997 roku, który przed rozpoczęciem emisji powiedział., że „**emerytowany policjant Janusz Bartkiewicz twierdzi, że wie, kto zabił studentów**”. Było to oczywistym nadużyciem, bo nigdy nie twierdziłem, że wiem kto to zrobił, a jedynie, że wskazałem organom ścigania pewien trop, który być może doprowadzi do sprawców. I gdyby moje pismo zostało potraktowane poważnie, to policjanci ci doskonale wiedzieliby, co zawiera, a więc, że zawiera jedynie pewne konkretne sugestie, co do sprawstwa wskazanych osób, oraz poszlaki, które te sugestie mocno wspierają. A jednak całkiem poważnie pytano się mnie, czy faktycznie wiem, kto dopuścił się tej zbrodni. Na szczęście udało mi się utrzymać powagę.

Gdyby moje pismo zostało od samego początku potraktowane poważnie, to nie zachodziłaby jakakolwiek potrzeba uzasadniająca przesłuchanie mnie w charakterze świadka. **Świadka czego?** Zakres zadawanych mi pytań utwierdził mnie w przekonaniu, że w stosunku do wskazanych osób, przez ten czas nie podjęto żadnych działań, bo gdyby je podjęto, to **albo wskazane przeze mnie dowody byłyby zlokalizowane i zabezpieczone, a osoby te zatrzymane, albo nic z tego by się nie potwierdziło, a więc nie byłoby żadnych podstaw, by mnie w charakterze świadka przesłuchiwać.**

Obawiam się, że teraz para pójdzie w ustalenie osób, z którymi się kontaktowałem i od których uzyskiwałem różne informacje, mimo że osoby te o zdarzeniu z 17 sierpnia 1997 roku nie mają najmniejszego pojęcia i nie byli świadkami żadnego innego wydarzenia, które by się z tym mordem wiązało. Po prostu słuchałem opowieści o różnych ludziach i niektóre z nich spowodowały, iż **JASAM** doszedłem do wniosku, iż w kilku przypadkach pewne okoliczności mogą wskazywać na ewentualny związek z zabójstwem studentów. Moje hipotezy nie są żadnymi dowodami, bo powinny

być jedynie przyczynkiem, do rozpoczęcia żmudnych działań mających na celu ich wykluczenie lub potwierdzenie. I jeżeli nawet komuś wydają się zbyt „przeintelektualizowane” lub wręcz głupie, to należy pamiętać, że w procesie wykrywczym nie ma głupich teorii, albowiem **istnieją tylko teorie, które trzeba sprawdzić**. Ale być może chodzi o to, aby moich ”informatatorów” ustalić i przesłuchać, aby następnie wykazać, że w tej sprawie nie mają żadnej wiedzy i dać sobie z tym spokój. Bo w istocie nie mają jej faktycznie.

I na koniec rzecz, która mnie najbardziej zaintrygowała. Ponieważ chodzi o rozmowę przeprowadzoną w trybie pozaprocesowym, bo nie będącą częścią przesłuchania, pozwolę sobie o tym wspomnieć. Otóż jeden z policjantów, jak najbardziej poważnie, zapytał się mnie, czy kiedykolwiek, a jeżeli tak, to jakie informacje dotyczące zabójstwa Anny i Roberta przekazywałem **Bogdanowi Gasińskiemu**. Ponieważ nie bardzo orientowałem się o kogo chodzi (choć nazwisko nie było mi obce), zostałem poinformowany, że chodzi o byłego informatora **Andrzeja Leppera**. O ja cię ... Poza tym, że gościa nigdy na oczy nie wiedziałem i nigdy nie utrzymywałem z nim jakiegokolwiek kontaktu (co musiałem potwierdzić zadającemu to przedziwne pytanie policjantowi), to co na no bogów wszelakich może on mieć wspólnego z tym zabójstwem? Nie wiem. Kiedy przyjechałem do domu, z miejsca zacząłem wertować Internet, dzięki czemu dowiedziałem się, że chodzi o tego, co to o muzułmanach w Klewkach opowiadał Lepperowi, oraz że facet „*osiaduje w więzieniu w Kluczborku karę 38 lat i 10 miesięcy pozbawienia wolności. Nie skazano go za żadne zbrodnie, tylko za oszustwa i drobne kradzieże. Nawet za kratami dostaje nowe nowe zarzuty i wyroki.*” Czyżby ze zbrodnie na Narożniku miałyby jakiś związek? No cóż, tak jak wyżej wspomniałem, w sprawach kryminalnych należy sprawdzać każdą, najbardziej nawet idiotyczną tezę, jeżeli chce się mieć pewność, że wszystko, co możliwe, zostało wykonane. **Być może moi Czytelnicy, mający większe ode mnie zdolności poruszania się w Internecie i docierania do ukrytych głęboko informacji, znajdą odpowiedź na pytanie, co może łączyć Bogdana Gasińskiego z zabójstwem Anny Kembrowskiej i Roberta Odźgi.**

<http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/528217,byly-doradca-leppera-bogdan-gasinski-wyrok-za-oszustwa-kradzieze-wiekszy-niz-pedofil-mariusz-trynkiewicz.html>